Rok IV. Czwartek dnia 20 Lipca 1922 roku. №. 162.

Kurjer Częstochowski

DZIENNIK POLITYCZNO SPOŁECZNO LITERACKI

Prenumerata wynosi z odbieraniem w Administracji miesięcznie 400 mk., z odnoszeniem i przesyłką pocztową 450 mk. Ceny ogłoszeń: pierwsza strona za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce 160 mk., druga i trzecia 140 mk., czwarta 120 mk. za wiersz nonparelowy. Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami 140 mk. za wiersz. Nekrologi po marek 140 za wiersz. Drobne ogłoszenia, po 40 marek za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 % droższe.

Cena 20 mk.

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa ul. N. P. Marjii 41, otwarta codziennie od g. 9 rano do 7 w. Telegraf. „Kurjer—Częstochowa". Telefon 4. Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca. Na zasadzie uchwał Zjazdu Zw. Prasy prowincjonalnej, wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych podlegają opłacie. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Produkt niewoli.

Tragicznie zmarły redaktor „Kurjera Poznańskiego" ś. p. Dr. Bolesław Marchlewski skreślił dla nowozałożonej „Gazety Bydgoskiej" artykuł polityczny, który należy do Jego spuścizny publicystycznej, jako jeden z najlepszych artykułów z epoki przesileniowej.

Artykuł nosi tytuł „Produkt niewoli", a brzmi on wskróceniu następująco:

Ostatnie przesilenie uwypukliło znowu silniej niż kiedykolwiek ogromną przepaść między obozem t. zw. belwederskim a ogromną większością narodowo usposobionego społeczeństwa.

Rozdźwięk ten głęboki zakłóca od samego początku powstania państwa polskiego całe nasze życie publiczne. I niema z pewnością patrjoty, któryby sobie nie zadał pytania, jakie jest źródło tej tragicznej rozterki wewnętrznej. Rzucane w gorączce walki politycznej hasła i zarzuty nie wyjaśniają sprawy. Instynktownie czujemy całą szkodliwość roboty belwederskiej.

Różnie by to można określić—w gruncie rzeczy tylko w zgoła nienormalnych warunkach ucisku i rozpaczliwego się z nim szamotania wyróść mógł ten odrębny zupełnie, różny od pojęć cywilizacji zachodniej typ patrjotyzmu, jaki znajdujemy u najuczciwszych przedstawicieli Belwederu. W szczególności był to ucisk rosyjski, ów straszny, brutalny, demoralizujący, wszelkich form prawnych pozbawiony system przemocy wrogiej caratu, który wywoływał prawem kontrastu reakcję patrjotyczną uczuciową, eksplozywną, nie licząc się w rozpaczliwych swych porywach z żadnemi prawidłami rzeczywistości moralnej i materjalnej. W warunkach tych życie normalne, praca na dłuższą metę, wysiłek celowy, realnie pomyślony, wydawały się tym ludziom niemożliwe.

Jako jedyną formę walki uznawali konspirację, za jedyny cel rewolucję.

Walcząc z systemem rosyjskim, ci sami ludzie nasiąkali siłą rzeczy pierwiastkami psychologji rosyjskiej, bratali się z rosyjskimi socjalistami i rewolucjonistami i, specjalizując się w negacji bezwzględnej, coraz bardziej wyzbywali się pozytywnych cnót i zdolności, stanowiących istotę patrjotyzmu zachodniego. Właśnie ci, którzy najgłośniej — i niewątpliwie szczerze—wysuwali hasła „niepodległościowe", którzy każde realne stawianie kwestji odrzucali z pogardą jako niegodny kompromis, właśnie oni, mimo woli i wiedzy, najbardziej impregnowani byli, jeżeli tak można powiedzieć, wpływami psychicznymi niewoli.

Niestety nawyknienia, zakorzenione od lat dziesiątek, nie tak łatwo dadzą się usunąć.

Żyjemy już w własnem, niepodległem państwie, żyjemy w warunkach, w których możemy i powinniśmy czerpać hojnie z doświadczeń ludów zachodnich.

Patrjotyzm polski, jeżeli ma być siłą twórczą, musi się oprzeć na tych samych pozytywnych pierwiastkach duszy, na tych samych przesłankach moralnych, co patrjotyzm ludów wolnych. Tymczasem widzimy w obozie belwederskim właśnie typowe przejawy tych chorobliwych stanów, które nazwać można patologją niewoli.

Owo, do wzgardy niemal posunięte nieposzanowanie prawa, ów animusz ryzykancki, ów radykalny doktrynerysm, owa literackość koncepcyj politycznych — wszystko to jest typowym produktem niewoli. Naród nasz nie wyzdrowieje, dopóki tego z organizmu swego nie wyrzuci. Niepodobna oprzeć racjonalnej polityki w państwie niepodległem na psychologicznych pozostałościach niewoli.

Dlatego musimy stoczyć walkę zasadniczą o niepodległą naprawdę duszę zbiorową polską. Zniszczyć, wyrzucić trzeba z Polski produkt niewoli, aby wszechstronnie pchnąć naprzód rozwój naszego państwa.

Lista gabinetu p. Korfantego.

(Telegram własny „Kurjera Częst.")

WARSZAWA, 19.7. Wczoraj o godz. 9 wiecz. odbyło się posiedzenie przedstawicieli stronnictw większości na którem prezydent ministrów p. Wojciech Korfanty przedstawił ostatnią listę swego gabinetu. W skład jego wchodzą: Prezydent ministrów Wojciech Korfanty. — Minister spraw zagranicznych Konstanty Skirmunt. — Minister skarbu Jerzy Michalski. — Min. spraw wewnętrznych Dr. Waygart. — Min. spraw wojskowych Kazimierz Sosnkowski. — Min. oświaty Dr. Emil Godlewski. — Min. sprawiedliwości Dr. J. Kuczyński (b. wicem. spraw wewnętrznych). — Min. robót publicznych inż. Władysław Kucharski. — Min. rolnictwa Adolf Bniński. — Tymcz. kierownik min. kolei wicemin. Dr. Eberhardt. — Tymcz. kier. min. poczt i telegr. Dobrowolski. — Minister pracy (vacat). — Minister zdrowia publicznego Starkiewicz.

Lista ta zostanie dziś t. j. we środę rano przedstawiona przez premjera p. Wojciecha Korfantego Panu Naczelnikowi Państwa do podpisu.

WARSZAWA, 19.7. Wczoraj o godz. 10 i pół wiecz. premjer Korfanty udał się do Prezydjum Rady Ministrów, aby polecić sporządzenie aktów nominacyjnych.

Jednocześnie zawiadomił p. Naczelnika Państwa, że jutro rano chce przedstawić mu nominację do podpisu.

Wiadomości polityczne.

Przeciw Le Rond'owi i Korfantemu.

Prasa berlińska zamieszcza odezwy na rzecz funduszu górnośląskiego, celem, jak twierdzi, utrzymania i rozwoju kultury niemieckiej na G. Śląsku, oraz organizowania się przeciw irredencie polskiej. Równocześnie z taką odezwą zamieszcza „Deutsche Tageszeitung" korespondencję z Bytomia, w której obryzguje jadem nienawiści gen. Le Ronda, nie zapominając, rzecz prosta, przy tej sposobności i o Polakach. Opisując uroczystości oddania części niemieckiej G. Śląska władzom niemieckim, pisze ten korespondent, iż Niemcy wcale nie żegnali gen. Le Ronda przy odjeździe, dodając, iż generałowi było to z pewnością bardzo przykre. Kreśląc historję rządów Komisji Międzysojuszniczej, twierdzi ten korespondent, iż Anglicy i Włosi, którzy z pewnością chcieli wszystkiego dobrego dla Niemców, ulegali Le Rondowi, ten zaś sprzyjał Polakom. Najcięższy zarzut, jaki stawia „Tageszeitung" gen. Le Rondowi jest to, że gen. Le Rond wykrywał i konfiskował składy broni niemieckiej.

Oficerowie polscy mylnie czczą Korfantego, pisze dziennik ten między innemi, jako ojca „trzech powstań". Przynajmniej przy trzeciem powstaniu przysługuje ojcostwo także Le Rondowi. Czego gen. Le Rond nie osiągnął rafinowanie wyrozumowanemi postanowieniami plebiscytu, spodziewał się osiągnąć swojem i Korfantego trzeciem powstaniem.

Nieudany strajk powszechny w Warszawie.

Szumne i krzykliwe wezwania pism lewicowych, a szczególnie „Robotnika", do ogólnego strajku, do okazania „siły na ulicy", mobilizując milicję PPS. „pod rygorem partyjnym" itp. nie znalazły echa. Zdrowy instynkt społeczeństwa, uświadomienie i sumienie narodowe robotnika polskiego odniosły zwycięstwo; strajk generalny nie udał się. Jeszcze raz fiasco na całej linji. Za wywrotowemi hasłami licytującej się z komunistami PPS. poszła bardzo znikoma ilość robotników, ulegając tu i owdzie tylko terorowi.

I tak:

Pracownicy elektrowni stawili się do pracy od samego rana, nie chcąc brać udziału w manifestacjach i strajku, któryby pociągnął za sobą pozbawienie stolicy światła i prądu elektrycznego. Wówczas agitatorzy usiłowali użyć teroru i na pewien czas udało się im zatrzymać jedną z maszyn. Jednakże zaraz po wyjściu agitatorów robotnicy do pracy przystąpili.

W zakładach gazowni warszawskiej do pracy nie stawili się tylko robotnicy warsztatowi i pracownicy techniczni, razem około 400 ludzi.

Od rana zastrajkowali tramwajarze warszawscy. Do pracy nie stawili się, oprócz pracowników biurowych, robotnicy remizy, warsztatów, elektrowni tramwajów i służba wagonów tramwajowych.

Dowodem, iż nie wszyscy tramwajarze łączą się z obecnym ruchem strajkowym jest fakt, że obsługa wagonów tramwajowych z remizy muranowskiej miała pierwotnie wagony uruchomić i dopiero pod groźbą przybyłych agitatorów zdecydowała się przyłączyć do strajku.

Wszyscy pracownicy i robotnicy kanalizacji i wodociągów miejskich, stacji filtrów, pomp kanałowych i rzecznych oraz stacji oczyszczania ścieków do pracy się stawili.

Na kolejach ruch był zupełnie normalny. Wszyscy pracownicy i robotnicy są czynni.

W mieście spokój panował zupełny.

Policja otrzymała instrukcje, aby wszelkie objawy ekscesów lub teroru odrazu ukrócić. W związku z tem w poszczególnych komisarjatach zarządzono ostre pogotowie. Z robotników miejskich nie stawiła się tylko obsługa taboru miejskiego.

O godz. 1 m. 45 na placu Teatralnym zbierali się robotnicy grupkami ze sztandarami, spokojnie oczekując przybycia mówców.

Na dwie trybuny wybudowane na środku placu Teatralnego, wstąpili zapowiedziani przez „Robotnika" mówcy PPS., posłowie Daszyński i Barlicki. Treść tych przemówień da się ująć w słowa następujące:

„Korfanty jest wrogiem ludu. Rząd Korfantego doprowadzi państwo do ruiny. Rząd Korfantego zmierza do oddanie dyktatury w ręce Dmowskiego, co przekształciłoby Polskę ludową i robotniczą na Polskę burżuazji i szlachty. Do tego dopuścić nie możemy i wieś nasz przeciwko temu protestuje".

O godz. 3-ej pochód ruszył ku Sejmowi.

NAD POLSKIM MORZEM.

Półwysep, którego żal opuszczać. — Goście i gospodarze.

II.

JASTARNIA, w lipcu.

Odjeżdżam z Helu.

Zostawiam za sobą przemiłe domki rybackie o przejrzystych wnętrzach, niby domki z kart, z maleńkiemi, pełnemi kwitnących róż i zieleni, ogródkami. Mijamy las sosnowy, pachnący i przyświecający błękitem zatoki. Niema obawy o wypadek kolejowy: pociąg na półwyspie jest niezwykle uprzejmy, nie można wprost spóźnić się, ze znajomymi można nagadać się do woli na stacji i nawet najbardziej flegmatycznej kurze lub krowie niegrozi przejechanie.

Na stacji w Jastarni ruch i gwar. Zjawia się, zawsze wesoły i rozmowny, autor „Młodego Lasu" p. J. Mertz, bawiący tutaj z rodziną. Za dwadzieścia minut jestem w Kuźnicy.

Dziś dowiaduję się nowiny, która poruszyła Kuźnicę: przyjechał gen. Józef Haller z synem i w towarzystwie swego adjutanta na miesięczny pobyt. Na skraju wsi, w rybackim ceglanym domku, koło którego pasie się biała koza, zamieszkał generał nad kochanem polskiem morzem.

Z powrotem do Jastarni jedziemy żaglem całą gromadką. Nic nie dorówna urokowi nocy księżycowej na wodzie. Stary rybak z synem, którzy nas wiozą rad rozmawia.

Tłomaczy nam, jak się łowi węgorze: a jak łososie. Opowiada o strasznych burzach, w których giną rybacy. „I ja tonąłem — mówi — ale Pan Jezus przyprowadził mnie do brzegu".

Niedawno młode towarzystwo tutejsze urządziło wycieczkę żaglówką. Po półgodzinnej drodze nadeszła burza i gwałtowny deszcz. Młody rybak, ongi marynarz z łodzi podwodnej, stał przy żaglu. Studencik warszawski, w brawurze miejskiego bohatera, zwrócił się doń z lekceważącem zapytaniem: „No i cóż, będzie „szturm"?

Wesoła twarz rybaka, ściągnęła się

twardą powagą: „Jeden Bóg wie, czy będzie szturm“. Tak głęboką wiarę i szlachetny umysł kryją ciai rybacy i napewno niejeden młodzieniec „uczony“ zasłużyłby na podobną nauczkę. J. K.

Kronika.

„Nad rzeką lipa rośnie...“

Na letnisku, kędy przebywam od tygodnia, tradycyjne noce lipcowe spędzane są przez młodzież w sposób całkiem przedwojenny—tylko na świeżym powietrzu i, broń Boże, nie samotnie.

Starsi spostrzegli, że już od zmroku zauważyć się daje brak we wszystkich domach okolicznych poważnej liczby młodych ludzi, przyczym—rzecz szczególna—liczba ta w sumie swej zawsze jest parzystą. Matematycy nie umieją tego faktu wytłumaczyć, niematematycy zaś przypisują ten objaw lipie.

Albowiem „nad rzeką lipa rośnie“... Lipa ta cieszy się niesłychanym powodzeniem ze względu na zapach, który wydaje zapach, podnoszący temperaturę miłości do stanu wrzenia. W takim stanie kobieta gotowa jest popełnić jedno z tych szaleństw, które młody mężczyzna z zapałem wita, a stary mile, z szelmowskim uśmiechem wspomina.

„Nad rzeką lipa rośnie“... I kwitnie. Młodzi panowie chłoną jej zapach tak chciwie, że starych wściekłość ogarnia. Niekiedy i starsi panowie gorliwie obwąchują lipę-jedynaczkę czego zresztą małżonki im nie bronią. Nieraz przy lipie staje ogonek.

Skutki lipiej woni są w tym sezonie już widoczne. Zaręczyny idą w takim tempie, iż matki nie mogą zapamiętać nazwisk i stanowisk kandydatów na zięciów. Znawcy utrzymują, że wiele z tych zaręczyn skończy się w sposób niezwykły bo — ślubem.

Melancholik.

Z Rady miejskiej.

Wobec tego, że posiedzenie Rady miejskiej w dn. 17 b. m. nie doszło do skutku, z powodu braku quorum, odbędzie się ono z tym samym porządkiem dziennym w drugim terminie dn. 20 b. m. o godz. 7 i pół wiecz. i w myśl art. 31 Dekretu o Samorządzie miejskim z dn. 4 lutego 1919 r. i będzie prawomocne bez względu na ilość przybyłych na posiedzenie p.p. członków Rady.

Porządek obrad zapowiada: wniosek Magistratu z projektem koncesji na Elektrownię.

Poseł Zagórski a robotnicy częstochowscy.

Stanowisko, zajęte przez posła Zagórskiego w Sejmie i jego ustąpienie z NPR wytworzyło sytuacje, iż część robotników w fabrykach częstochowskich wypowiedziała się przeciw Zagórskiemu. Robotnicy zaś zatrudnieni w fabryce B. Hantke na Rakowie zgrupowani w NPR. popierają stanowisko posła Zagórskiego.

Z sądów. Sędzią śledczym I rewiru m. Częstochowy mianowany został p. Michałowski.

— Sędzia śledczy II rewiru p. Miller korzysta z urlopu. Zastępuje go p. Stankiewicz.

Z kolonji letnich w Zagórzu. Zarząd Kolonji Letnich zawiadamia za pośrednictwem „Kurjera“ rodziców dzieci, które wyjechały do Zagórza, iż dn. 20 b.m. druga partja dzieci wysłana do Zagórza, wraca do domów.

Uprasza się tedy rodziców o zgłoszenie się do biura PAKPD. ul. Kościuszki 9, o godz. 1-ej po poł., celem powitania wracających dzieci.

Sytuacja wśród robotników przemysłu jutowego.
Pierwszy zatarg.

Jak się dowiadujemy, przewlekające się pertraktacje pomiędzy robotnikami zatrudnionymi w przemyśle jutowym a właścicielami fabryk zmusiły wszystkie Zw. Zawodowe do porzucenia pośrednictwa w tej akcji.

Sprawą polepszenia bytu robotników zajmują się obecnie sami robotnicy. Na tle tym powstał wczoraj zatarg w fabryce „Częstochowianka“.

Robotnicy domagają się, aby zarobek ich wyrównać z zarobkiem robotników zatrudnionych w przemyśle wełnianym i bawełnianym.

W sprawie zatargu interwenjowała policja.

Deszcz a strajk wczorajszy. Jak wiadomo, na wtorek 18 b. m. PPS. i NPR. zapowiedziały strajk powszechny, jako protest przeciw Korfantemu. W sprawie tej odbył się w fabryce Motte'ów wiec, na którym przemawiali pp. poseł Piekarski (NPR) i Fijałkowski (PPS).

Uchwalono również we wtorek d. 18 b. m. ogłosić strajk w fabrykach częstochowskich.

Strajk zapowiedziany został na godz. 3 po poł., poczem wyruszyć miał pochód. Jednakże z powodu deszczu strajk i pochód zostały odłożone.

Nowe pokłady rudy żelaznej. W pow. częstochowskim w kilku wsiach, jak np. Ługi — Radły, Praszczyński, Koski, Podlęże, Panki, Bór Zapilski, Gelce Duże, Kuleje i innych wykryto w ostatnich czasach nowe pokłady rudy żelaznej. Pokładów tych szukano bądź imieniem przemysłowca Jana Langnera bądź imieniem Tow. sosnowieckich fabryk rur i żelaza. Tereny powyższe podlegają kompetencji Urzędu, Górniczego w Częstochowie.

Wielki spadek cen zboża. Dzienniki lwowskie donoszą: w ostatnich dniach w Małopolsce wschodniej nastąpiła gwałtowna zniżka cen zboża. Cena worka żyta, który ostatnio kosztował 20 tys. mk., spadła na 14 tys. mk. Także ceny innego zboża spadły przeciętnie o 30 proc.

Przyczyną spadku cen są żniwa, oraz naogół piękne urodzaje. Ponadto okoliczność następująca: w obawie ciężkiego przednówku zaczął rząd polski skupywać z wiosną duże zapasy zboża, wskutek czego ceny poszły w górę. Obecnie zaś rząd nie tylko już nie zakupuje, ale nawet wyprzedaje nagromadzone zapasy.

Hurtownicy zbożowi również zaprzestali magazynować zboże. Wobec tego w najbliższym czasie powinna stanieć mąka i chleb.

Kto okrada pasażerów w podróży?

Coraz częściej słyszymy o okradaniu podróżnych w wagonach na dość znaczne sumy.

Władze kolejowe jednak zachowują się tak biernie, jakgdyby to do nich nie należało.

Kradzieże te popełniają ludzie prowadzący handel w wagonach. Przenosząc się z przedziału do przedziału, przeglądają oni walizki, leżące na półkach i okiem znawców taksują ich zawartość. Nocą, kiedy sen zmorzy podróżnych, handlarze nie przestają myszkować po wagonach, a upatrzywszy odpowiednią chwilę, ściągają walizki i z tym łupem nikną w mrokach nocy.

W ten sposób dokonane niedawno b. wiele kradzieży.

Czas, aby dyrekcje kolejowe zabroniły handlu w wagonach. Wtedy kradzieże zmniejszą się niewątpliwie.

PODPALACZKA.

4.

III.

Łzy Jakóba Garand sprawiły przykrość Joannie.

— Zasmuciłam cię — rzekła łagodnie — wyznając prawdę. Przykrość mi sprawia twoje cierpienie, sumienie moje jednakże, moja uczciwość nakazywały mi być szczerą w tym względzie. — Nie myśl więcej o mnie już... proszę!

— Nie myśleć o tobie! — zawołał Garand.

— Tak trzeba.

— A jeśli nie będę mógł tego uczynić?

— Możemy wszystko, co chcemy. — Od chwili obecnej żądam tego, błagam cię o to, nie powtarzaj mi więcej wyrazów, których słuchać nie powinnam, nie mogę!

— Pozbawiasz mnie więc nawet nadziei?

— Tak.

— Zamykasz przyszłość przedemną?

— Wbrew mej woli uczynić to jestem zmuszona.

— Joanno! — zawołał Jakób gwałtownie, chwytając rękę pani Fortier — może pogardzasz mną dlatego, że jestem prostym robotnikiem, mającym za cały majątek jedynie swą pensję? Gdybym jednak został bogatym... bardzo bogatym, czy przyjęłabyś mnie wówczas?

— Nie mów tak do mnie — wyjąknęła młoda kobieta, usiłując wyswobodzić swą rękę z jego dłoni. Przerażasz mnie!

Jakób mówił dalej:

— Odrzuciłabyś bogactwo dla siebie i swoich dzieci?

— Och! milcz... przez Boga!

— Nie! milczeć nie będę... nie! — Nie rozumiesz mnie... Nie pojmujesz jak kocham ciebie! — Trzeba więc abyś się dowiedziała nareszcie.

— Uwielbiam cię od pięciu lat... od pierwszego dnia, w którym cię ujrzałem.., I z miesiąca na miesiąc z tygodnia na tydzień, z dnia na dzień, namiętność ta wzrastała we mnie! Podczas gdy Piotr żył, zachowywałem milczenie. — Nazywał mnie on swoim przyjacielem, żona więc jego była świętością dla mnie. — Lecz umarł... jesteś teraz wolną. Dlaczegożbym miał więc milczeć... dlaczego nie ogłosić światu mojego szczęścia? — Tem szczęściem dla mnie, Joanno, ty jesteś! — Przeznaczenie wskazuje, że będziesz moją prędziej, czy później. Nie walcz przeciwko niemu, a uczynię cię najszczęśliwszą z kobiet! — I uniósłszy do ust jej rękę którą trzymał w dłoni, okrył ją gorącemi, namiętnemi pocałunkami.

Joanna cofnęła się gwałtownie.

— Pan tracisz rozum — szepnęła.

— Czyż to z mojej winy?

— Zapominasz o przynależnym dla mnie szacunku.

— Niech mnie Bóg zachowa! — Mam dla ciebie tyle szacunku, ile przywiązania.

Podczas gdy się toczyła między obojgiem ta przerywana, gorączkowa rozmowa, Juraś zaprzestawszy bawić się na gościńcu, podszedł ku matce.

— Mamo, wracajmy — rzekł — nudzę się; chodź z nami panie Jakóbie i biorąc rękę nadzorcy, wszyscy razem udali się w drogę. Szli przez czas jakiś, nie mówiąc do siebie słowa. Jakób był ponurym.

— Daj mi pani to naczynie — rzekł nagle — poniosę ci je.

— Dziękuję; już prawie w domu jesteśmy, zresztą to nie ciężkie, cztery litry nafty.

Garand z gestem zdumienia zapytał:

— Jakto... pani używasz do oświetlenia mieszkania nafty?

— Tak, bo to mniej kosztuje, a pan wiesz, że światło musi się palić przez całą noc w mojej stancyjce.

— Ależ na Boga, to niebezpieczne... nafta... Gdyby pan Labrone dowiedział się o tej twojej oszczędności, gniewałby się srodze. Nie pozwala on ażeby kropla nafty znajdowała się wewnątrz fabryki,

— Nie wiedziałam o tem, odparła z niepokojem Joanna.

— A więc strzeż się pani pryncypała, skoro w gniew wpadnie, na nic nie zważa...

— Od jutra będę używała zwykłego oleju do oświetlenia, nie chciałabym rozgniewać pana Labrone.

Przybyli do fabryki, której wysokie ceglane kominy wystające po nad dachami warsztatów, rzucały w powietrze wielkie kłęby dymu. Drzwi były zamknięte. Joanna podeszła chcąc zastukać.

— Jedno słowo — rzekł zatrzymując ją Jakób.

— Cóż takiego?

— Nie oznaczaj mi czasu, będę czekał tak długo ile zechcesz, lecz pozwól mi mieć nadzieję. Zgadzasz się na to, wszak prawda?

Nie, panie Jakóbie.

— Jakto... i tego mi nawet odmawiasz? — zawołał Garand z wściekłością uderzając nogą o ziemię.

Młoda kobieta przestraszona nagłą zmianą jego fizjognomji, i gwałtownością dźwięczącą w głosie jego, szybko ku drzwiom podbiegła. Jakób zastąpił jej drogę.

— Nie przyprowadzaj mnie do ostateczności — szepnął, zaciskając zęby, — nie pogrążaj w rozpaczy... ostrzegam!

Joanna by pozbyć się napastnika, którego obawiać się poczynała, szepnęła z cicha.

— Później... później... zobaczymy,

— Na serjo to mówisz?

— Tak...

Oblicze Jakóba rozjaśniło się oka mgnieniu; znikł z niego wyraz dzikości.

— Ach! — wyrzekł, odetchnąwszy głęboko—otóż dobre słowo, potrzebowałem go bardzo... Ono mnie orzeźwi, wróci mi odwagę i siłę. — Dziękuję!

Młoda kobieta zastukała. — Drzwi się otwarły.

(d. c. n.)

Wzory nie do naśladowania. Kanały ściekowe miejskie pomiędzy domem wielkiego księcia a posesją magistracką przy ul. Kościuszki zostały do tego stopnia zanieczyszczone, że wcale nie wpuszczają wody. Wskutek tego podczas ostatnich deszczów cała ulica była zupełnie zalana wodą, tak, że ani przejść ani przejechać nie było można. Zdarza się to po każnym deszczu. Smutne jest to, że podobne nieporządki dają się zauważyć właśnie przy posesjach magistrackich i państwowych, które choćby tylko dla przykładu właścicielom nieruchomości prywatnych powinny być utrzymane w porządku.

Aresztowanie niebezpiecznego świętokradcy.

Dopuścił się on szeregu kradzieży.

W ostatnich czasach w kieleckiem i piotrkowskiem zostało okradzionych kilka kościołów. Kradzieży dokonywano zwykle w nocy. Złodziej dostawał się do kościoła za dnia, ukrywał się w nocy kościół okradał, poczem wybijał okno i po sznurze spuszczał się na ziemię. Przeważnie wykradane były wota.

Z dochodzeń policyjnych wynikało, że kradzieży tych dokonywała przeważnie jedna ręka, świadczyły o tem metody, stosowane przez złodzieja.

Nareszcie w tych dniach w Piotrkowie nad ranem około godziny 3 ej przechodził patrol policyjny i zauważył, że po murze kościoła farnego spuszczał się jakiś człowiek po sznurze na ziemię.

Patrol natychmiast podbiegł do złodzieja i zatrzymał go. Złodziejem okazał się Josek Weinberg, znany policji świętokradca, który już odsiadywał wyroki za okradanie kościołów. Weinberg jest stałym mieszkańcem Częstochowy.

Ponieważ przedtem okradzione zostały dwa kościoły w Kielcach, po aresztowaniu Weinberga wszczęto w tym kierunku dochodzenie i okazało się, że on właśnie jest sprawcą tych kradzieży.

Okradł on w Kielcach kościół św. Józefa, następnie katedrę. Skradzione wota i puszki sprzedawał jubilerom Szpiro w Chmielniku, ojcu i synowi. Obaj też zostali aresztowani.

Podczas rewizji znaleziono u nich wiele przedmiotów skradzionych w kościołach, które odebrano. Ponieważ obie kradzieże kieleckie oceniono na sumę 4 milj mk., jubilerzy zostali zwolnieni przez sędziego śledczego za kaucją 4 miljonów marek.

Z kina „Nowego". Dyrekcja kino-teatru „Nowego", widząc, jak wielkim powodzeniem cieszył się ostatnio demonstrowany dramat historyczny „Król Ahaswer", postarała się o sprowadzenie obrazu tego samego typu, a mianowicie demonstrowany będzie wspaniały film historyczny p. t. „Król Edyp". Wkrótce więc znowu nasza publiczność będzie mogła zachwycać się obrazem wyróżniającym się nietylko ciekawą intrygą, opartą na starożytnych stosunkach greckich, ale i wykwintną wystawą, dekoracją, grą i wykonaniem. Jednocześnie wyświetlany będzie film, przedstawiający przebieg XII Kongresu sjonistycznego w Karlsbadzie.

Po deszczu. Dzięki ostatnim deszczom widoki na urodzaj jarzyn znacznie się poprawiły.

Również ziemniaki, którym długotrwała susza groziła zagładą zostały uratowane.

Jednakże, wobec rozpoczętych a nawet tu i owdzie już ukończonych żniw, zbyt długie trwanie deszczów byłoby szkodliwe dla rolnictwa, nieuprzątnięte bowiem a zżęte zboże nie wytrzymałoby nadmiaru wilgoci.

Systematyczna kradzież w młynie. Aresztowano Jana Krzywdę i Jana Wawrzyniaka, zam. we wsi Ostrowy, gm. Dźbów, którzy pracując w młynie, od dłuższego czasu uprawiali systematyczną kradzież mąki na szkodę Kazimierza Kisera, zam. w tejże wsi.

Smierć od pioruna.

We wsi Kołaczkowice, została zabita od pioruna przy paseniu bydła, Franciszka Wawrzyniak, zam. w tejże wsi.

Pożar lasu.

Wskutek podłożenia ognia, pod mrowisko w lesie, przez pasących bydło Stanisława Bajora i Józefa Szymczyka, zam. we wsi Mokrzesza, gm. Wancerzów, spaliło się około półtorej morgi lasu. Dochodzenie prowadzi się.

Za zakłócenie spokoju. Za zakłócenie spokoju publicznego zostali pociągnięci do odpowiedzialności Izrael Preperlicki, zam. przy ul. Warszawskiej nr. 57 i Dawid Chłopak, zam. przy ul. Senatorskiej nr. 26.

Piorun kontuzjował 3 osoby.

We wsi Kopalnia, gm. Dźbów, uderzył piorun w stodołę gospodarza Marcina Blukacza, prąd pioruna kontuzjował w mieszkaniu wymienionego żonę jego, córkę i syna. Po udzieleniu lekarskiej pomocy, kontuzjowanych pozostawiono na miejscu.

Topielec. We wsi Rząsawy, gm. Rędziny, utopił się jednoroczny chłopiec Józef Nocoń, zam. w tejże wsi.

Aresztowanie matki-morderczyni.

Coraz częściej kroniki policyjne notują o zamordowanych lub podrzuconych noworodkach.

W niedzielnym numerze „Kurjera" donieśliśmy o znalezionych zwłokach noworodka w ustępie domu nr. 35 przy ulicy św. Rocha.

Zawiadomiona o zbrodniczym czynie policja wszczęła energiczne poszukiwania rezultatem których było aresztowanie sprawczyni

Jak się okazało, występną matką jest Ewa Figzał, zam. przy ul. św. Rocha nr. 37. F. została aresztowana, a sprawę skierowano do sędziego śledczego I rew. w Częstochowie.

Mąż dwuch żon.

Jadwiga Boreszuk, zam. w Łodzi przy ul. Wolborskiej 25, zameldowała policji o dwużeństwie jej męża Adama Boreszuka, zam. w Częstochowie przy ul. Warszawskiej nr. 39.

Dzieci giną! Marjanna Przybylska, zam. przy ul. Stradomskiej nr. 3, zameldowała policji o zaginięciu w dnia 15 ym bm. jej dwuch córek 11-letniej Stefanji i 12-letniej Stanisławy. Dochodzenie prowadzi się.

Zdaleka i zbliska.

— Chłopski dramat miłosny. Mieszkaniec wsi Baresząca, powiatu mińsko mazowieckiego, Franciszek Kaczmarski, zakochał się w Stefanii Florczak, rozwódce, mieszkance wsi Chmielów.

Choć miłość ta była bez wzajemności, Kaczmarski postanowił za wszelką cenę zdobyć serce Florczakowej.

W ubiegły piątek umówił się on ze swym znajomym Antonim Chmielewskim, by urządzić u tego ostatniego zabawę i poprosić na nią Florczakową. F. na zabawę tę przybyła, ale na wszelkie afekta Kaczmarskiego odpowiadała wymijająco. Nie pomogła i wódka. Florczakowa wreszcze wyraźnie oświadczyła, że z zamiarów jego nic nie będzie.

Zrozpaczony Kaczmarski wydobył rewolwer i trzema strzałami położył Florczakową trupem na miejscu, poczem jeden strzał skierował sobie w usta, nie zabił się jednak, a wyrwał sobie tylko szczękę. Odwieziono go do szpitala w Mińsku Mazowieckim.

Podatek od wzbogacenia się.

W myśl ustawy z dnia 31 marca 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 30 poz. 238) mają osoby, obowiązane do zapłacenia podatku od wzbogacenia się z powodu od płatnego nabycia nieruchomości, (z wyjątkiem tylko płatników, należących do kategorji właścicieli gruntów o obszarze do 43 ha) przesłać Izbie Skarbowej najpóźniej w dniu 20 sierpnia 1922 r. szczegółowe obliczenie podatku i podać w niem między innemi cenę, za którą nabyły odnośną nieruchomość.

Kto tę cenę poda niezgodnie z prawdą, ulegnie karze pieniężnej w wysokości od jednokrotnej do dwudziestokrotnej sumy, na której utratę naraził Skarb Państwa w zakresie podatku od wzbogacenia się, albo w drodze sądowej, — karze pozbawienia wolności do jednego roku. Kto natomiast poda cenę nabycia prawdziwie, nie naraża się tem na karę na popełnione swego czasu zatajenie części ceny kupna.

Jeśli bowiem w dniu, w którym Izba Skarbowa otrzyma „szczegółowe obliczenie“ podatku od wzbogacenia się, zawierające prawdziwą cenę kupna, władza skarbowa bądź wcale jeszcze nie będzie miała skądinąd wiadomości o zatajeniu części ceny, bądź wdrożone dochodzenia nie będą jeszcze zakończone orzeczeniem pierwszej instancji, to postępowanie karne w przedmiocie zatajenia części ceny nie będzie wdrożone względnie nie będzie dalej prowadzone. Dotyczy to zarówno płatnika podatku od wzbogacenia się (nabywcy nieruchomości) jakoteż innych osób, współwinnych zatajenia.

Izba Skarbowa Kielecka.

Redaktor i Wydawca: Adam Paciorkowski. Odbito w Drukarni „UDZIAŁOWEJ“